

Wielki orędownik Kujaw

Wśród pierwszych znaczących postaci pod Wawelem, które poznałem w połowie 1969 roku, po przeniesieniu się z Mogilna do dawnej stolicy, byli Stanisław Dziedzic i Tadeusz Skoczek. Każde moje spotkanie z nimi pozostawiało najserdeczniejsze ślady i umacniało uznanie dla ich postawy, twórczych zamierzeń i niemałych dokonań. Przez pół wieku ta znajomość stale się umacniała, aż przerodziła się w trwałą przyjaźń.

„Krakowskie prezentacje”

Osiadając w Krakowie, nie zamierzałem skrywać mojego kujawskiego rodowodu. Na licznych spotkaniach autorskich, a także w mediach ukazywałem urok rodzinnych stron, ich ciekawe dzieje, romańskie zabytki i wybitne postaci, często związane również z Krakowem. Wielokrotnie moi znajomi i przyjaciele dopatrywali się w tym zauroczeniu przesady. Wtedy postanowiłem zaproponować im wyprawę na Kujawy. 30 kwietnia 1992 roku Stanisław Czecz, Józef Dużyk, Stanisław Dziedzic, Maciej Gurgul, Jan Poprawa i Tadeusz Skoczek pod moim przewodnictwem ruszyli w nieznaną, choć budzące zaciekawienie stronę. Jako troskliwi gospodarze serdecznie przyjęli ich moi rodacy – burmistrz Mogilna Stanisław Łaganowski i wójt gminy Jeziora Wielkie Zbigniew Wróblewski. Aż do 3 maja przebywaliśmy w znanym również poza granicami województwa

bydgoskiego ośrodka wypoczynkowym Przyjezierze, którego twórcą i dyrektorem był Tadeusz Leśny. Po spotkaniach w Mogilnie, Bydgoszczy, Kołodziejewie, Trzemesznie, Gębicach, Gnieźnie i Jeziorach Wielkich odwiedziliśmy Słaboszewko, gdzie w zachowanym do dziś dworku Amelii i Kazimierza Zdziechowskich w okresie przedwojennym gościli między innymi Witold Małcużyński, Jerzy Andrzejewski, Antoni Uniechowski, Tadeusz Miciński i Witold Gombrowicz. To była wyjątkowa wizyta, podobnie jak zwiedzanie Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie pod opieką ks. dr. Mariana Aleksandrowicza. I tu i tam Stanisław Dziedzic nie tylko uważnie słuchał, ale i zaskakiwał wnikliwymi pytaniami.

Po pierwszej gościnie krakowskich twórców na Kujawach wizyty te przybrały miano „Krakowskie prezentacje”. Staszek uczestnicząc w nich aż siedmiokrotnie, ostatnio w styczniu 2019 roku, stał się najbardziej rozpoznawalnym gościem na Kujawach. Podobnie serdecznie ich mieszkańcy przyjmowali Józefa Dużyka, Juliana Kawalca, Tadeusza Malaka, Tadeusza Skoczka, Ferdynanda Nawratila, Bogusława Sobczuka czy Jana Poprawę. Liczne imprezy towarzyszące corocznym „edycjom” rozbudziły żywą i serdeczną więź mieszkańców tego regionu z krakowskimi twórcami. Z wieloma z nich trwa ona do dziś, a Stanisław Dziedzic stał się jej szczególnym potwierdzeniem. Przez ponad dziesięć lat o troskliwe przyjęcie gości i opracowanie atrakcyjnego programu ich pobytu z wielkim zaangażowaniem dbała Maria Krauze, dyrektorka Mogileńskiego Domu Kultury, wspomagana między innymi przez Grażynę Lewandowską. We wdzięcznej pamięci pozostali też Tadeusz Leśny, Jan Glemb i Michał Alwin, którzy prywatnymi samochodami służyli w przewożeniu gości na miejsca spotkań. Organizatorów „Krakowskich prezentacji” w różnych formach wspomagali również: Jan Woźniak, Andrzej Bukowski, Zbigniew Wróblewski, Zygfryd Kubata, Jerzy Miś, Eugeniusz Wawrzyniak, Kazimierz Gąska, Dariusz Jankowski, Marian Przybylski, Eugeniusz Kłopotek, Dariusz Kurzawa, Jan Gimbut, Zbigniew Politowski, Maciej Kamiński, Mariusz Guzek, Henryka Bogdan, Teresa Kujawa, Stanisław Chudziński, Stanisław Pijanowski, Marcin Zieliński i wielu, wielu innych.

W serdecznej pamięci

Zaskakująca wiadomość o nagłej śmierci Stanisława Dziedzica głęboko zasmuciła wielu jego kujawskich przyjaciół. Wspominając go, długoletni burmistrz Mogilna Stanisław Łaganowski powiedział:

Moja wieloletnia znajomość z nim trwała od narodzin „Krakowskich prezentacji” w końcu kwietnia 1992 roku i cechowała ją bliska przyjaźń. Często rozmawialiśmy przez telefon. Staszek zawsze pamiętał o moich imieninach. Wielokrotnie gościłem u niego w mieszkaniu przy ulicy Zamkowej. Zasłużenie cieszył się szczególną sympatią i wielkim uznaniem. Trudno pogodzić się z jego odejściem.

Wywodzący się z podmogieńskiego Wylatowa długoletni minister w Kancelarii Prezydenta RP Edward Szymański, który spotykał się z Dziedzicem głównie przy okazji plenarnych obrad Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, mówił: „Pozostał w mojej pamięci głównie dzięki rzadko spotykanemu urokowi osobistemu, rozległej wiedzy i perfekcyjnej polszczyźnie”.

W równie serdecznej pamięci Staszek pozostał jeszcze u wielu nie tylko kujawskich przyjaciół. Oto jak Go wspominają.

Teresa Kujawa, prezes Mogileńskiego Towarzystwa Kultury, radna Rady Miejskiej:

Staszek kilka razy był gościem w mojej Szkole Podstawowej nr 1 w Mogilnie, spotykając się z jej nauczycielami i uczniami. Każde spotkanie z nim było ucztą duchową. Potrafił oczarować słuchaczy nie tylko pięknym głosem i doskonałą polszczyzną, ale też interesującym ujęciem tematu. Mnie nauczył dostrzegać w literaturze te wartości, które stały się podstawą naszego dziedzictwa kulturowego. Był niedoścignionym mistrzem mowy polskiej.

Profesor Jan Miodek, wybitny językoznawca:

Uczestnicząc w „Krakowskich prezentacjach” od 24 do 28 maja 1995 roku, razem mieszkaliśmy w podmogieńskich Bielicach. Wtedy to parokrotnie miałem okazję rozmawiać z nim. Urzekł mnie swoją skromnością, wrażliwością i rozległymi zainteresowaniami. Ówczesne spotkanie upamiętnia wspólna fotografia reprodukowana w wielu publikacjach, a nawet w książkach. Kilka lat później w Krakowie, przed odebraniem honorowego wyróżnienia, zaskoczony zostałem



miłym telefonem od Stanisława Dziedzica. Niespodziewanie zaprosił mnie do eleganckiej restauracji. Kilkogodzinna rozmowa pozwoliła mi jeszcze wyraźniej zachwycić się jego wyjątkową osobowością. Wspominam go z wielką sympatią i uznaniem.

Przemysław Majcherkiewicz, radny Rady Miejskiej, były wiceburmistrz Mogilna:

Staszka poznałem w moim rodzinnym mieście, gdy wraz z wieloma znamienitymi postaciami

Od lewej: ks. prałat dr Bronisław Michalski, prof. Jan Miodek, Stanisław Kaszyński, Stanisław Dziedzic, ogród Zespołu Szkół Rolniczych w Bielicach koło Mogilna, 1995 r., fot. Tadeusz Skoczek

kultury Krakowa przyjechał na oczekiwane spotkania. Szybko dostrzegłem w nim człowieka niezwykle skromnego, szlachetnego, wielkiego serca i otwartego dla innych. To niezwykle, że człowiek tej klasy bardzo polubił i obdarzył sympatią nasz region. W 2013 roku wraz z żoną Elżbietą gościłem w jego krakowskim gabinecie. Swoją życzliwością wprost zarażał innych. Takim Go zapamiętam.

Każdego roku uczestnicy „Krakowskich prezentacji” na początek gościli w Bibliotece Publicznej w Kołodziejewie, częstowani ciastem i pysznymi pączkami mojej mamy Teresy i siostry Barbary. Przemiałą gospodynią tych wizyt była kierowniczka biblioteki Henryka Bogdan. W jej wspomnieniach Stanisław Dziedzic okazał się miłym, serdecznym i kulturalnym człowiekiem, z charakterystycznym rozbajającym, szczerym uśmiechem. Kilka jego książek wzbogaciło Bibliotekę w Kołodziejewie. Staszek jedną dedykował również mojej Mamie. Jacek Kraśny, właściciel firmy Mogilmed, były burmistrz Mogilna:

Z początkiem kwietnia 2002 roku, jadąc z grupą mogileńskich przedsiębiorców na Słowację, zatrzymałem się na podwawelskim parkingu. Zgodnie z wcześniejszą rozmową czekał już na mnie Stanisław Dziedzic. Niemal natychmiast obdarzyliśmy Go przyjacielską sympatią i pod jego opieką zwiedziliśmy katedrę na Wawelu, gdzie dzięki Jego obecności pozwolono nam dowolnie fotografować jej wnętrze. Również dzięki niemu gościliśmy na obiedzie w restauracji Radia Kraków, gdzie wówczas był zastępcą dyrektora. Do dziś pozostał w naszej serdecznej pamięci.

Książdz infułat Jan Kasprowicz, proboszcz i kustosz bazyliki prymasowskiej w Gnieźnie:

Z zasmuceniem przyjąłem wiadomość o śmierci dr. Stanisława Dziedzica, dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego i dyrektora Biblioteki Kraków, wybitnego przedstawiciela podwawelskiej literatury, kultury, sztuki i nauki, którego miałem zaszczyt gościć kilka razy w ramach tychże „Krakowskich prezentacji” na



ziemi mogileńskiej jako mogilnianin, a jednocześnie wieloletni proboszcz i kustosz bazyliki prymasowskiej w Gnieźnie, oprowadzając po katedrze jako miejscu koronacji pierwszych władców Polski, z konfesją św. Wojciecha w jej prezbiterium czy spiżowymi Drzwiami Gnieźnieńskimi, pochodzącymi z około 1170 roku, opowiadającymi żywot pierwszego Patrona Polski. Każde z tych spotkań, także w Krakowie podczas uroczystości ku czci św. Stanisława BM, na które przybywałem w delegacji Kapituły Prymasowskiej z relikwiami św. Wojciecha,

Stanisław Dziedzic na jubileuszowej wystawie poświęconej Stanisławowi Kaszyńskiemu, Miejska Biblioteka Publiczna w Mogilnie, 2019 r., fot. Marcin Zieliński

sprawiły mi wielką satysfakcję i wpisywały się w nowe inspiracje zgłębiania naszego dziedzictwa kulturowego.

Z pamięcią w modlitwie przy Grobie św. Wojciecha, w łączności z uroczystościami pogrzebowymi.

Dziedzic Kujawom

Stanisław Dziedzic wielokrotnie komplementował Kujawy i ich mieszkańców, a źródłem pozytywnych wrażeń z tego regionu stały się bardzo liczne spotkania autorskie oraz częste kontakty osobiste. W obszernym artykule *Wspólne dziedzictwo*, opublikowanym w wydaniu specjalnym „Suplementu” w maju 1996 roku, wzruszająco zachwycał się prymasowską bazyliką i bogatymi zbiorami Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, działającego pod pieczęcią ks. Mariana Aleksandrowicza, pisząc: „Nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że mieszczą się tu prawdziwe skarby kultury narodowej”. W pobliskim Trzemesznie autor zwracał uwagę na ciągle żywe tradycje związane z osobą św. Wojciecha, ciekawe dzieje tutejszej bazyliki, uroczego i mądrego ks. prałata dr. Bronisława Michalskiego. Zachwycony jego wyjątkową osobowością, podczas kolejnej naszej gościny w zabytkowej plebanii Dziedzic przeprowadził wnikliwy i bardzo ciekawy wywiad ze słynnym proboszczem, który po powrocie do Krakowa wydrukowano w „Suplemencie”. Do Strzelna przywiodła go zaś chęć spotkania z gościnnymi mieszkańcami i spokojnego spojrzenia na bezcenne zabytki romańskie, a także wizyty u ks. Alojzego Święcichowskiego.

Swoją serdeczną więź z Kujawami Dziedzic demonstrował w wielu innych publikacjach, wywiadach, audycjach radiowych i telewizyjnych, a także podczas licznych spotkań autorskich. W tymże samym numerze „Suplementu” ukazał się jego obszerny, pełen uznania wywiad z inż. Janem Woźniakiem, dyrektorem Mogileńskich Fabryk Mebli i życzliwym patronem „Krakowskich prezentacji”. W istocie to on właśnie przy równie życzliwym wsparciu Tadeusza Skoczka i Jana Poprawy był inicjatorem opracowania i wydania w maju 1996 roku monograficznego numeru „Suplementu” z podtytułem *Krakowianie na Szlaku Piastowskim*. Staszek zadbał też o stronę tytułową pisma, którą ozdobił piękny widok kościoła i klasztoru pobenedyktynskiego w Mogilnie według XIX-wiecznego rysunku Napoleona Ordy. W słowie wstępnym do tego numeru Jan Poprawa zauważył:



Inicjatywa zrazu mająca pokazać skarby Szlaku Piastowskiego rychło zamieniła się w osobliwą manifestację więzi. Więzi ludzi, którzy na Kujawach i w Krakowie dość podobnie pojmują obowiązek swojej obecności w codziennym życiu „małej” i wielkiej Ojczyzny.

Stanisław Dziedzic z dziennikarzami przed pobenedyktynskim klasztorem, obecnie OO. Kapucynów w Mogilnie, 2019 r., fot. Marcin Zieliński

Bardzo trafną sugestią Dziedzica była zamieszczona w tym samym numerze „Suplementu” ciekawa rozmowa Tadeusza Skoczka z Maciejem Kamińskim, redaktorem naczelnym ukazującej się w województwie bydgoskim „Gazety Pomorskiej”, zatytułowana

Siła tradycji. Redaktor Kamiński odpowiadając na pytanie Tadeusza Skoczka, stwierdził: „Zawód nasz się ostatnio zdeprecjonował. Nietolerancja, niekompetencja, arogancja, sterowanie opinią publiczną to cechy nowej fali w dziennikarstwie”. Ta refleksja pozostawała w zgodzie ze spostrzeżeniami Stanisława Dziejzica. Swoją sympatię dla Kujaw potwierdzał on wyraźnie nie tylko w mediach krakowskich. Wyrażał ją również na łamach „Gazety Pomorskiej”, „Rozmaitości Mogileńskich”, trzemeszeńskiego „Kosyniera”, „Pogłosu Barcina”, „Bene Dictum”, „Wieści ze Strzelna” i „Jezioranina”. Przez ponad 20 lat Staszek służył radą i różnorodną pomocą kujawskim przyjacielom, niekiedy nawet w bardzo prozaicznych sprawach. „W lipcu 2016 roku mój syn Jakub – wspomina Jacek Kraśny – bezskutecznie zabiegał o miejsce dla swojego stoiska gastronomicznego na krakowskich Błoniach w okresie Światowych Dni Młodzieży. Kilka godzin wystarczyło, by poproszony o wsparcie Staszek znalazł pomyslnie rozwiązanie. Podobne sytuacje zdarzały się od Jego pierwszej wizyty na Kujawach”.

Kujawy Dziejzicowi

Wyjątkowo serdeczne odniesienia Dziejzica do tego regionu były powszechnie dostrzegane i doceniane. Nie wątpię, że odwzajemniał je z nawiązką. W każdym miejscu, w którym Staszek przebywał, pozostały po nim trwałe ślady w postaci notatek prasowych, fotografii, zapisów w kronikach szkół, domów kultury i bibliotek, a przede wszystkim w pamięci uczestników spotkań. Wiele sympatycznych artykułów i notatek o nim odnaleźć można na łamach „Gazety Pomorskiej”, a także w archiwach Telewizji Polskiej w Bydgoszczy, które od początku patronowały „Krakowskim prezentacjom”. Ważne miejsce znalazł też w filmie dokumentalnym zrealizowanym na Kujawach przez Marka Maldisa dla TVP 2 w 2000 roku, w audycjach Radia Pomorza i Kujaw oraz Radia Inowrocław i Radia Gniezno. Wiele życzliwej i serdecznej uwagi Staszek mógł dostrzec w miesięczniku „Rozmaitości Mogileńskie”. Ostatni poświęcony mu tekst w tym piśmie ukazał się w lutym 2020 roku. W obszernym artykule *Osobowości „Krakowskich prezentacji”*. Stanisław Dziejzic – nasz orędownik autor zaprezentował jego najnowszą książkę *Antynomie ładu i niezgody. Krakowskie studia do portretów*. Ta publikacja doskonale przysłużyła się przedstawieniu zainteresowań Dziejzica i jego imponującego dorobku publicystycznego, autorskiego, akademickiego i zawodowego. Ten tekst uzupełniono archiwalnymi fotografiami z jego pobytu w Kołodziejewie

i na audiencji u Jana Pawła II. W tym samym czasie podobna publikacja ukazała się w wersji elektronicznej i gazetowej „Pogłosu Barcina”, wcześniej zaś wiele uwagi poświęciły mu trzemeszeński „Kosynier”, „Wieści ze Strzelna”, „Jezioranin” i „Bene Dictum”. Każdy, kto choć raz spotkał się z Dziedzicem, zabiegał o rozmowę, cieszył się wspólną fotografią czy wyszukaną dedykacją. Niektórzy w wysyłanych mu listach nie kryli zadowolenia ze spotkania, przekazywali serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej pomyślności. Tak też czynił mogilnianin z urodzenia ks. infułat Jan Kasprowicz, proboszcz bazyliki prymasowskiej w Gnieźnie, podczas corocznych majowych wizyt w Krakowie i przyjacielskich spotkań z nim. Ważne miejsce w utrwalaniu pamięci o twórczych pobytach Dziedzica na Kujawach można dostrzec w książce *Z Polski i ze świata* wydanej przez Związek Literatów Polskich w 2002 roku. Poza reportażem poświęconym „Krakowskim prezentacjom” w książce zamieszczono aż sześć fotografii ukazujących jego pobyt w Gnieźnie (1992), Trzemesznie (1993), Kołodziejewie (1994) i Strzelnie (1995). Na fotografii z 1992 roku widać Dziedzica wracającego wraz kolegami w towarzystwie ks. Mariana Aleksandrowicza z gnieźnieńskiej katedry. Nie ulega wątpliwości, że obok Juliana Kawalca i Tadeusza Skoczka należy On do najserdeczniej zapamiętanych uczestników „Krakowskich prezentacji”. Mile tu są wspomniani także Bogusław Sobczuk, Tadeusz Malak, Ferdynand Nawratil, Jan Poprawa i inni. Co roku krakowskich twórców gościnnie przyjmowano w Mogilnie na towarzyskim wieczorze z udziałem gospodarzy miasta i organizatorów spotkań zwanym „Gimbutiada”, co nawiązywało do bydgoskiego przedsiębiorcy inż. Jana Gimbuta jako wyróżniającego się dobrodzieja „prezentacji”. Najczęściej za przyjacielskie powitanie dziękował Dziedzic, zachwycając wszystkich perfekcyjną polszczyzną.

Dziedzic w anegdocie

Mnóstwo spotkań mieszkańców Kujaw ze Stanisławem Dziedzicem obfitowało również sytuacjami i zdarzeniami pobudzającymi do wzruszenia i uśmiechu. Przypomnijmy wybrane z nich.

* * *

Na zakończenie spotkania z uczniami i nauczycielami Szkoły Podstawowej we Wszedniu k. Mogilna w 2003 roku urzeczony serdecznym przyjęciem

powiedział: „Zapraszam was do odwiedzenia Krakowa. Przed przyjazdem uprzedźcie mnie, bo chciałbym być waszym przewodnikiem”.

No i przyjechali, a Staszek z powodzeniem dotrzymał słowa. Po powrocie do domu organizatorka wycieczki poprosiła jej uczestników o opisanie swoich wrażeń. Jeden z uczniów napisał: „Dzięki temu Panu zwiedziliśmy Sukiennice, kościół Mariacki, klasztor Benedyktynów w Tyńcu oraz... Pana Dziedzica”.

* * *

Zwykle przed inauguracją „Krakowskich prezentacji” razem jechaliśmy do podmogileńskiego Kołodziejewa na towarzyskie spotkanie w Bibliotece, świetnie działającej pod kierownictwem Henryki Bogdan. Z apetytem zjadaliśmy pączki mojej mamy i siostry. Mimo przygotowanych stosów pączki błyskawicznie zniknęły. Następnym razem Staszek, mający duży apetyt na nie, zasugerował dr. Józefowi Dużykowi, by wzajemnie się zachęcali do konsumpcji, nie narażając się na zarzut łakomstwa. Dużyk przystał na to bez zwłoki. Elegancja przy stole skutecznie się obroniła.

* * *

Na początku maja 1993 roku do Trzemeszna przyjechaliśmy bez Staszka, wówczas dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Miasta Krakowa. Ze względu na przewodniczenie komisji wybierającej dyrektora krakowskiego Teatru Bagatela miał przyjechać do nas nocnym pociągiem wcześniej rano. Mieliśmy go odebrać z dość odległego dworca, ale nikt z obecnych nie miał ochoty zrywać się o świcie. To zadanie powierzyliśmy towarzyszącemu nam kierownikowi hotelu Izopol Michałowi Alwinowi, niestety on nigdy naszego kolegi nie widział. Wtedy z poradą pospieszył redaktor naczelny „Suplementu” Jan Poprawa: „Panie Michale, proszę pojechać i stanąć naprzeciwko wejścia głównego na dworzec i poczekać. Po kilku minutach dostojnie zatrzyma się w nim mężczyzna z teczką i paltem na ramieniu, powoli rozglądający się na lewo i prawo. To właśnie będzie Stanisław Dziedzic”. Opis sprawdził się w stu procentach.

* * *

Po roku znowu znaleźliśmy się w grodzie Jana Kilińskiego. Staszek prowadził długi wywiad z proboszczem ks. prałatem Bronisławem Michalskim.

Każdą z odpowiedzi Staszek uzupełniał swoim komentarzem, niekiedy nawet kwestionując usłyszane fakty. Po kilku takich reakcjach prałat z rozbijającym uśmiechem powiedział: „Panie Stanisławie, widzę, że pan jest doskonałym znawcą religii i dziejów Kościoła, znacznie lepszym niż ja. Niech pan kontynuuje ten wywiad beze mnie, ja tymczasem powrócę do biesiadujących kolegów”. Po publikacji ks. Michalski zauważył: „Nigdy nie myślałem, że tak ciekawie umiem odpowiadać nawet na bardzo trudne pytania”.

* * *

Innym razem Tadeusz Skoczek, sekretarz redakcji „Suplementu”, zaproponował Dziedzicowi przygotowanie okolicznościowego artykułu. Gdy Staszek próbował uzgodnić z nim pewne kwestie, spieszący się do innych zajęć Tadek powiedział: „Pisz, co chcesz, bo to i tak nie ma wielkiego znaczenia”. I znów autor zaimponował znakomitym tekstem.

* * *

Jedna z nobliwych mieszanek Mogilna po spotkaniu ze Staszkiem dostrzegła w nim jednego z najznakomitszych reprezentantów nie tylko krakowskiej kultury, sztuki i nauki. Swoją zachwyty i uznanie szybko opisała w obszernym liście. Przekonana, że jest On w Krakowie powszechnie znany, tak oto zaadresowała list: Stanisław Dziedzic, Kraków, i tego samego dnia wrzuciła go do skrzynki pocztowej. Po kilku dniach list wrócił do nadawcy. Bez zwłoki zdezerwowana mogilnianka udała się na pocztę, gdzie w obecności wielu klientów głośno skrytykowała jej naczelnika i pracowników, mówiąc: „Co za ludzie tu pracują, że nie potrafią dostarczyć listu tak znanemu dostojnikowi?!”

* * *

W maju 1998 roku Mogilno świętowało 600-lecie uzyskania praw miejskich. Z tej okazji gospodarze miasta nad Panną zaprosili wielu gości. Stanisław Dziedzic, znany tu dobrze z wcześniejszych wizyt, należał do grona najznakomitszych. Tuż przed uroczystą mszą świętą w benedyktyńskim klasztorze, którą miał celebrować gnieźnieński biskup Bogdan Wojtuś, zasugerowałem burmistrzowi Stanisławowi Łaganowskiemu, by Staszek, jako reprezentant wszystkich gości, odczytał lekcję. Burmistrz kategorycznie odmówił ingerencji w program,

gdyż wcześniej był on precyzyjnie uzgodniony. Żałowałem odrzucenia mojego pomysłu. Tuż przed nabożeństwem zdecydowałem się pójść do zakrystii i poprosić o zgodę, ale bez nadziei na powodzenie. Biskup Wojtuś bardzo serdecznie przywitał się ze mną i bez wahania zgodził się na powierzenie Staszкови tej misji. Bez wcześniejszego przygotowania lekcję przeczytał perfekcyjnie ku zdziwieniu licznych wiernych, a biskupa szczególnie. Po nabożeństwie, dziękując za świetny pomysł, biskup najpoważniej zapytał: – Skąd w waszym gronie wziął się tak sympatyczny i zdolny... ksiądz? Jedynie stojący obok proboszcz Stanisław Podlewski wiedział, kim jest rzekomy duchowny.

* * *

Na początku maja 1996 roku brat prymasa Polski inż. Jan Glemb zaprosił uczestników „Prezentacji” do swojej posiadłości w Szerzawach pod Mogilnem. Niespodziewaną atrakcją tej gościny stał się konkurs strzelania do pustych butelek. Najmniej ochoty na udział w nim miał Staszek, jako że podobno nigdy bronii nie miał w ręku. Podczas zawodów trafienia się nie zdarzały, dopiero gdy Staszek chwycił pistolet, sytuacja się zmieniła. Oba jego strzały zaskoczyły idealnymi trafieniami. Po gratulacjach zwycięzca stanął na pierwszym stopniu prowizorycznego podium, czyli sosnowym pieńku, a świeża maturzystka Agnieszka Bulman wręczyła mu symboliczny upominek. Podczas późniejszego rejsu po Gople i obiadu wydanego przez Glemba rozmawiano niemal wyłącznie o zaskakującym sukcesie strzeleckim naszego Przyjaciela.

* * *

Każdemu pobytowi krakowskich gości w trzemeszeńskim hotelu towarzyszyła wieczorna wizyta burmistrza Marka Gotowały. Przychodził z ulubioną gitarą i rozpoczynał wokalnno-muzyczny koncert. „Staszek jako uważny słuchacz – mówi Gotowała – bardziej interesował się tekstem piosenek niż kunsztem wokalnym. Wrażliwość estetyczna i wrodzona delikatność nie pozwalały mu na wyrażenie opinii o moich amatorskich popisach”.

W zgromadzeniu materiałów do tego opracowania pomagali mi: Teresa Kujawa, Henryka Bogdan, Małgorzata Fimiak, Marcin Zieliński, Przemysław Majcherkiewicz i Jacek Kraśny.